№ 24.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 10. Czerwca 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Gorzalnia i Kościół.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli pijak nic nie ma, to naturalnie nic nie może stracić; lecz też tak daleko się nie dorobi, żeby coś miał do stracenia, bo „co pijak, to biedak;“ albo nim już jest, albo nim się stanie. Dom i gospodarstwo, zarobek i zasoby zaniesie pijak formalnie częściami i kawałkami do gościńca, a co przyniesie w ich miejsce do domu? Dostrzeżemy tego, mając na niego oko w gościńcu, jako też w domu. Idźmy najprzód za nim do gościńca. Tu znajdzie towarzyszów sobie równych, mnożących przykładem i zachęceniem kréski, które gościnny pisze za nazwiskiem jego na czarnéj tablicy. Z początku łączy wódka umysły i staje się przyczyną przyjaźni i miłości; lecz rzecz często się zupełnie zmieni, a trunek ogniowy zapali w duszy gniew i złość, a przyjdzie od słów do głów, od pijatyki do bijatyki, od chwilowéj przyjaźni i miłości do trwałéj nieprzyjaźni i nienawiści. Ilu to już pijaków nie zostawiło w gościńcu strugę krwi, oko, lub zdrowe członki i kości; ilu nawet nie poszło z szynkowni wprost na cmentarz, podczas gdy droga doń przez karczmę dla każdego jest krótsza, aniżeli przez szerokie zielone błonie mierności i wstrzmięźliwości. Nazywają wódkę „okowitą,“ który wyraz pochodzi z łacińskiego „aqua vitae,“ co znaczy „woda życia;“ lecz do tego nazwiska brakuje paru wyrazów, bo powinna się wódka nazywać „wodą do odebrania sobie życia,“ lub wprost „woda śmierci.“ — Zobaczmy teraz, jak się pijak przy kieliszku na śmierć rychłą przygotuje.

Karczmę nazywają często kaplicą dyabła, gdzie dzwonią na służbę tego mocarstwa w dzwonki szklanne, modląc się do niego kiątwami, słowami plugawemi i bluźnierstwem na Boga i ludzi, na kościół i religią, na władze duchowne i świeckie, śpiewając też odpowiedne takowéj modlitwy pieśni piekielne. Jest też dużo modlących się z książki, a ktoby nie znał owéj książki o 32 kartach z obrazkami malowanemi w cztérech kolorach, które podobno są barwami (kolorami ulubionemi) monarchy podziemnego! Jak książka do nabożeństwa jest paszportem do nieba, tak owa książka karczmarska do piekła, a każdą kartę z niéj trzeba uważać za los na loteryą piekielną, na który, prawda, jeden wygra, lecz ogrywając i okradając drugiego lub drugich czasem aż do ostatniego szeląga. Co wódka jeszcze zostawiła w kieszeni i skrzyni, to wyciągają karty, a nałogi pijaństwa i karciarstwa, tak często ze sobą połączone, są kolejami żelaznemi, na których się parowozem jedzie do łajdactwa i nędzy, do tułactwa i zguby, a nakoniec do grobu i piekła. Każdy chciałby się wystrzegać piekła, ale nie pamięta o tém, że „czart każdego porwie całego, który mu nawet tylko pozwoli wziąść włos jeden,“ jak mówi przysłowie; a w gościńcu, jako w kaplicy djabła, poddaje się człowiek dobrowolnie pod móc tegoż i jego zwolenników i pomocników, niezważając na to, iż trunki staną się powrozami, któremi czart pijakowi skrępuje ręce i nogi, aby go pozbawić wszelkiéj wolności działania i wstrzymywać od opuszczenia miejsca i towarzystwa zdradliwego. „Kto nie unika niebezpieczeństwa, ten w niém zginie,“ jak uczy przysłowie i wielokrotne doświadczenie; a tém łatwiéj znajdzie zgubę poszukujący formalnie niebezpieczeństwa, jak pijak w karczmie i w ladajakiem towarzystwie. Już samo próżniactwo, któremu się oddaje każdy przesiadujący w gościńcu, nietylko jest włosem kusicielowi poddanym, lecz całą czupryną, za którą go tenże potrafi pociągnąć na swoję stronę i nakoniec ze sobą w przepaść bezdenną. Próżniactwo, karty i gorące trunki stanowią trojkę karczemną, a staną się jaknajłatwiéj trojką piekielną.

Odprowadźmy teraz pijaka z karczmy do domu jeżeli on jeszcze jest w stanie sam się toczyć, bo nieraz obierze sobie mimowolnie łoże twarde i sromotne na podłodze lub sieni szynkowni, albo nawet gdzieś na mokréj, brudnéj ziemi po drodze do domu. Przyszedłszy nakoniec — może w późnéj nocy — bez przeszkody do domu, powtarza mąż pijany często te same sceny ohydne, jak w gościńcu: oto kłótnie z żoną, czyniącą mu może zarzuty dla przyjścia jego tak poźno do domu, a w takim stanie i z próżną kieszenią. Jak łatwo w takim razie przyjdzie do bijatyki, można już z tego wnieść, iż każdy pijany mniéj więcéj jest zawalidrogą bardzo drażliwym, a że niejeden pijak do picia i bicia ma skłonność równą; ztąd często zdarza się, iż nie tylko żona, lecz wszyscy domownicy muszą uciec z domu przed lwem ryczącym, dopóty mu mocniejszy od niego nie zwiąże ręce: a to sen, mocny zwalczyciel wszystkich zapamiętalców i okrutników. Jakieto życie piekielne w takiéj familii nieszczęśliwéj; jakito przykład dla biednych dzieci

i jakie zgorszenie dla domówników i sąsiadów! „Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi!“ mówi Zbawiciel. Chociaż pijany często nie wie, co czyni, to jednakowoż za wszystkie w pijaństwie popełnione czyny swoje jest odpowiedzialnym Bogu i ludziom, bo kto winien jest przyczyny złego, na tym téż ciąży wina wszelkich skutków wypływających z téjże przyczyny. Wina pijaka więc jest, jeżeli dzieci jego w skutek złego przykładu ojca złajdaczą się, jak on; jeżeli staną się sromotą i ciężarem dla pokrewieństwa i gminy, dla kraju i mieszkanców jego, bo pijaństwo mnoży złe na świecie a przepełnia domy poprawy i więzienia. Niejeden zbrodniarz i krzywdziciel ludzi, n. p. oszust lub złodziéj, fałszérz lub krzywoprzysiężca, łotr i podpalacz, rozbójnik i zabójca może stan swój opłakany przypisać złemu przykładowi i wychowaniu wynikającemu z pijaństwa i łajdactwa ojcowego a nareszcie zwyczajnie i własnego. Wieśniacy często są tacy nierozsądni, że dzieciom dadzą wódki, utrzymując bowiem, że od trunku mocnego i tęgiego téż będą mocnemi i tęgiemi. Powinni wiedzieć, iż trucizna nie może wzmacniać, lecz że osłabia; powinni pamiętać, iż psiętom wleje się wódki, aby nie rosły. Niejeden człowiek może nie byłby się przyzwyczaił do pijaństwa, gdyby w młodości nie był poznał wódki z winy rodziców lub krewnych. Zawinienie domu rodzicielskiego w tym względzie powinna — o ile tylko może być — uczynić nieszkodliwem szkoła. To się może uda nauczycielom gorliwém i żywém opisaniem dzieciom ohydności nałogu pijaństwa i straszych skutków jego — nauką i wskazaniem na odrażające przykłady w gminie, jeżeli się to da zrobić bez obrazy kogoś. Powinien nauczyciel zakazać dzieciom przyjęcie od kogo wódki, i żądać, aby mu dzieci powiedziały, jeżeli się o jakiem przestępstwie w tym względzie dowiedziały. Już zawstydzenie publiczne młodych przyjaciół wódki w szkole jest wielką dla pierwszych karą, a tego sądu młodzi przestępcy się bardzo boją i wystrzegają, jeżeli nie są już zupełnie zepsuci. Nauczyciel w tym względzie zresztą mocną ma podporę w rewizorze szkolnym i nawet — jeżeli potrzeba — w policyi miejscowéj. Nauczyciel nigdy nie powinien osłabnąć w zaciętéj walce przeciw onemu nieprzyjacielowi obyczajności i szczęścia doczesnego i wiecznego.

A dom, gospodarstwo, majątek, dobry byt pijaka? Każdy z nas wie, że to wszystko idzie raczym chodem; a jakby to mogło być inaczéj, jeżeli gospodarz nie pilnuje domu i gospodarstwa; jeżeli się oddał próżniactwu, grze i marnotrawstwu; jeżeli w domu panuje niezgoda i nierząd. „Pokój zbuduje, niepokój zruinuje,“ mówi przysłowie, a jak rządna i pilna gospodyni jest zegarem w domu i błogosławieństwem w gospodarstwie, tak ręka gospodarza pijaka zatrzymuje ten zegar i ściąga na siebie i familią, na dom i gospodarstwo przekleństwo, któremu ustępuje wszelkie błogosławieństwo. Z tych przyczyn podupada familia, jak dom i gospodarstwo coraz bardziéj; majętność nie mnoży się, lecz pomniejsza się od dnia do dnia, dopóky się ostatnie źródło nie wyczerpie aż do ostatecznéj kropli. Ileto familij mających się dawniéj dobrze nie przyprawiło już pijaństwo ojca o szczęcie i spokojność, o honor i utrzymanie, nabawiając je kłopotu i nędzy i przyprowadzając czasem do żebractwa i łajdactwa, jeżeli nie do rozpaczy i rzeczy najgorszych. — A czém jest pijak dla sąsiadów i innych ludzi, z którymi ma styczność? Przecież nic lepszego, aniżeli dla familii: zgorszeniem dla wszystkich, ciężarem i udręczeniem dla wiele, czasem formalną klęską dla całéj okolicy, a jeżeli pijak jest tułaczem i włoczęgą—dla kraju całego. Wódka mnoży żebractwo, tułactwo i złodziejstwo, a cała chmara latawców włoczących się po kraju znaczy prawie to samo, jak rój szarańczy po polu.

Że spiritus — co popolsku znaczy duch — jest duchem bardzo złym, formalnie piekielnym, bo kusicielem do wszystkiego złego, to każdemu było wiadomo i bez mojéj obszernéj rozprawy; lecz nie uważam ją za zbyteczną, aby każdego Czytelnika jeszcze bardziéj namówić i podwodzić na pijaków i zachęcić do nieustannéj zaciętéj walki nie naprzeciw tymże, lecz przeciw ich nałogowi. W téj walce może każdy mniéj więcéj być silnym chociażby tylko słowami, to jest nauką, przedstawieniem i napomnieniem a wystrzeganiem się szkodliwego zwyczaju płacenia wódką za mniejsze usługi wyświadczonemu przez ludzi prostych, a tém mniéj, jeżeli się tyczy człowieka młodego, lub pijaka. Sposobności i pokuszenia do picia wódki i przyzwyczajenia się do tego nałogu strasznego nie trzeba mnożyć, bo o mnożenie ich stara się już przewielka liczba ludzi niesumiennych, którym bynajmniéj nie zależy na uśmierzeniu pijaństwa, byleby tylko z picia mieli korzyść pieniężną. Chociaż żaden szynkarz nie ma nalać wódki pijanemu, lub znanemu pijakowi w ogóle pod karą pieniężną, to się o to rzadko kto pyta. Każdy kupiec dziś zarazem jest szynkarzem i przyciąga ludzi wódką do siebie; każdy nieomal dziedzic jest fabrykantem spirytusu, a każda większa gorzalnia dostarcza tego czasem codzień parę tysięcy kwart, podczas gdzie przed 50 laty tylko mało było gorzalni, samych mniejszych, a dziedzice trudnili się czém lepszem aniżeli paleniem trunku mnożącego na świecie nieszczęście. Niektórzy dziedzice obsadzają prawie całe pole swoje ziemniakami na wódkę, kupując potrzebne w domu i gospodarstwie zboże na targu, jak gdyby ziemia była przeznaczoną do dostarczenia wódki, a ludność do wypicia téjże; jak gdyby człowiek mógł żyć ze saméj wódki. Przepełnienie pól perkami do fabrykacyi wódki stało się przyczyną umniejszenia uprawy zboża i podwyższenia ceny téjże, cisnącéj szczególnie mieszczan i ubogich wieśniaków. Ojczyzna nasza dostarcza téż spirytusu krajom innym, których mieszkańcy wolą grunta swoje, obracać na uprawę zboża, którego nie mają nadto, używając innym mozołu i korzyści w celu dostawienia obcym krajom spirytusu coraz bardziéj rozszerzać uprawę kartofli a w skutek tego ograniczać uprawę zboża i sprowadzać wyższe ceny tegoż. Dziedzice z tego mogą mieć korzyść, obywatele zaś cierpią na tém, a gdyby fabrykacya spirytusu nie była tak wielką, mielibyśmy więcéj zboża, a toż byłoby tańsze, jakeśmy widzieli przed laty. Wódka upalona z kartofli zrestą jest tańsza, lecz gorsza od żytniéj i niezdrowa, prawdziwa „śmierdziucha i berbelucha.“ Taniość téjże sprzyja rozszerzaniu się pijaństwa, a do wyższych cen nie przyjdzie; sejm północnoniemiecki przecież przed kilku dniami dopiero odrzucił przełożony mu przez radę związkową projekt podwyższenia podatku od fabrykacyi wódki. Dziedzice uważali podwyższenie takowe, gdyby miało przyjść do skutku, za wielkie uszkodzenie gospodarstw i za klęskę krajową; więc zdawałoby im się pewnie téż, że konsumcyi (spotrzebowania) trunków palonych już z tego względu nie można ograniczyć, że przez to mieliby uszczerbek w dochodach, Z podobnych przyczyn zakazano w pewnym kraju zawiązanie bractw wstrzemięźliwości. Karczmarzom

tam ostro jest zakazane. rozrzedzić wódkę aż pod podany urzędownie stopień tęgości wodą, a osobny urzędnik ma obowiązek rewidowania szynkownij i karczem w celu przekonania się olkoholometrem (wagą do wódki), czy wódka we flaszkach i beczkach też posiada nakazany stopień tęgości. Przepis ten urzędowy też jest drukowany i przybity w każdéj szynkowni na ścianie. Takim sposobem naturalnie nie zginie, pijakom ani kropelka trucizny, która im się należy za ich dobre pieniądze.

(Dokończenie nastąpi.)

O CNOTACH MATKI BOSKIÉJ.

I. Pokora.

Matką i karmicielką wszystkich cnót chrześcijańskich jest pokora, bez pokory nie masz prawdziwéj cnoty. Mimo to pokora nader jest rzadka między ludźmi i dlatego też zaleca nam ją Pan Jezus wołając: *„Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.“*

Obok Chrystusa Pana najpiękniejsze wzory głębokiéj pokory zostawiła nam Najśw. Jego Matka. Zaraz w latach dziecinnych ćwiczyła się w téj cnocie, jak czytamy w objawieniach św. Matyldy. Wzrastając w leciech, rosła i wpokorze tak, iż ją uznał Pan Bóg za godną najwyższego w świecie dostojeństwa — macierzyństwa boskiego. —

Człowiek pokorny nie wynosi się nad innych. Nikt zaiste nie myślał skromniéj o swéj godności, jak Najśw. Panna, Żadnych od ludzi nie chciała względów, aczkolwiek wiedziała, iż więcéj od Boga otrzymała dobrodziejstw, niż wszystkie razem stworzenia. Czytamy w Pismie św: „Zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico; zraniłaś serce moje jednem okiem twojem“ (Pieśń Sal. 49.) Ktożto tak mówi o swéj miłości? do kogo się odzywa? co to za oko, co tak raniło serce? Z oblubienicą rozmawia niebieski oblubieniec — Syn boży, oznajmiając jéj, że skromnem o sobie trzymaniem rozpłomieniła jego serce.

Dziwna to rzecz! Dlaczegóż Marya tak nisko trzyma i myśli o sobie? Czy znać nie oceniała zacności swych cnót, czy nie umiała szanować zlanych na siebie darów boskich? O nie! Marya znała swą świętość, łaski boże ceniła wysoko. Pokora miłuje prawdę; Marya wiedziała, że święty wiodła żywot, — wiedziała, że żyje podług przykazań pańskich, że służy Bogu z całą gorliwością; ale ta wiadomość pobudzała Ją do tem głębszéj pokory. Wzniosłe przymioty swéj duszy poczytała pokorna Panna za dary niezasłużone, jako żebraczka w złote okryta szaty przez miłosiernego pana. Rozpatrując wielmożność, nieograniczoną doskonałość Stwórcy swego, szczerze wyznawała własną niegodność, wołając: „Nie patrzcie na mnie, żem jest śniada, bo mię opaliło słońce“ (P. Sal. 1. 5.)

Pokorny troskliwie ukrywa to, coby mogło wywołać jakieś podziwianie. Marya taiła przed swym oblubieńcem otrzymaną łaskę macierzyństwa bożego nie lękając się wcale posądzań z jego strony i jakichkolwiek podejrzeń.

Pokorny nie rad słucha pochwał dla siebie, a pragnie jedynie chwały bożéj. Najśw. Panna począwszy z Ducha św. odwiedza krewną swoję Elżbietę i słyszy z ust słowa wzniosłéj pochwały: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego. A zkądże mi to, że przyszła matka pana mego do mnie? Albowiem jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest przepowiedziano od Pana“ (Ł. 1. 42 — 5.) Tak pochwalnego powitania nie mogła znieść Najśw. Marya, ale przypisując wszystko samemu Bogu, poczęła spiewać: „Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojéj.“ (Ł. 1. 46 — 48.) —

Człowiek pokorny z chęcią służy innym. Elżbieta nie mogła pojąć, że ją matka Zbawiciela raczyła nawiedzić, a zdumiała się na widok usługującéj sobie Najśw. Maryi. Królowa aniołów, matka boska przez trzy miesiące doglądała ją, służyła jéj we wszystkich potrzebach.

Pokorny nie ubiega się o pierwszeństwo. Po wniebowstąpieniu pańskiem apostołowie wrócili z góry oliwnéj do Jerozolimy. Zgromadzeni we wieczerniku *„trwali wszyscy jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą Matką Jezusową“* (Dz. ap, 1. 14.) Czemu tu św. Łukasz najprzód kładzie apostołow, a potem Maryę ich królowę? Czyni to z téj przyczyny, że Marya ustąpiwszy pierwsze miejsce apostołom, sama ostatnie zajęła.

Pokorny ochotnie znosi wszelkie posądzania i potwarze. Na przyjęcie wjeżdzającego na oślicy do Jerozolimy Chrystusa wystąpiła rzesza ścieląc przed Nim drogę gałązkami i własną odzieżą i witając Go śpiewała jako królowi. Nie była tam Najśw. Panna, by uniknąć chwały, jakaby ją niezawodnie była spotkała, — ale była na Golgocie przy strasznéj męce swego najukochańszego Syna. Chciała brać udział w tych bluźnierstwach, jakiemi Ją obrzucono, chciała cierpliwie znieść podłe szyderstwa, jakiemi Ją jako matkę potępionego Jezusa obsypał lud rozwścieklony.

Gdy rozważamy pokorę Maryi, zdaje nam się, że nikt z nas nie ma téj cnoty. Pan Jezus przedstawił św. Brygidzie dwie białogłowy, z których jedna suto była ustrojona. *„Widzisz ją? — rzekł, jest to pycha! A ta z opuszczonemi oczyma, chętna do posług, rozważająca swą niegodność, ta co nie świat, lecz Boga chowa w swem sercu: jesto pokora, a imię jéj — Marya!“* I dla téjto pokory Najśw. Panna pozyskała obfitość łask bożych, jak to sama objawiała św. Brygidzie mówiąc: *„Rozważając moje ubóstwo i niegodność, odpychając światowe pochwały i zaszczyty, szukałam jedynie chwały bożéj, i ztądto wykwitła mi ta hojność darów niebieskich.“* Aże Najśw. Panna przez swą pokorę wyprzedziła całe obywatelstwo niebieskie, przeto mianował Ją Najwyższy Pan królową wszystkich świętych. Zdaniem św. Bernardyna Seneńskiego żadne stworzenie nie dorównało Najśw. Maryi Panny w pokorze, niedorówna też i w chwale.

Marya jest matką naszą; będąc sama najdokładniéjszym obrazem pokory Chrystusowéj, wzywa nas swe dziatki do zamiłowania téj cnoty. Osłabiona grzechem przyroda nasza wielką spotyka trudność we walce z pokorą; tę więc trudność, tę niechęć musimy zwalczać jeżeli chcemy doznać pociechy od Matki boskiéj, boć ona jeno pokornych otacza, jeno pokornych do siebie wzywa: *Jeźli kto maluczkim, niechaj przyjdzie do mnie!“* (przysłowa 9. 4.)

Odezwała się pewnego razu Bogarodzica do św. Brygidy: *„Pospiesz i ty moja córko i skryj się pod mój płaszcz. Płaszczem tym jest moja pokora. Jeźli kto rozmyśla o pokorze i ćwiczy się w niéj. — znajduje ten płaszcz, co tak mile grzeje. A jako płaszcz jeno*

tego ogrzewa, kto się nim okrył, tak moja pokora temu tylko jest pożyteczna, kto za moim przykładem stara się być pokornym. Pójdź więc córko, odziej się płaszczem méj pokory!" Jeźli więc czcimy, jeźli kochamy Najśw. Matkę boską, naśladujmyż Ją w pokorze!

(Ciąg dalszy nastąpi).

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

Kościół Matki Boskiéj w N. Piekarach.

(Ciąg dalszy.)

7. 16. Czerwca tegoż roku, Wielmożny Imci pan Andrzéj Kreczek, następujące słowa w Piekarach zostawił:

Ja Andrzéj Kreczek zeznaję i dobrą Wiarą świadczę, że syn mój Piotr przez 9 dni ustawiczną, ciężką gorączką złożony był na łożku i przez ten wszystek czas, żadnego nie zażył pokarmu od dziewiątego dnia już prawie konać się widział, uczyniwszy zaś ślub do Matki Przedziwnéj w Piekarach, we dwie godziny, do pierwszego przyszedł zdrowia. Na większe temu wiary danie i na większą Matki Przedziwnéj cześć ręką się podpisuję własną, roku i dnia jako wyżéj.

Andrzéj Kreczek m. pro.

8. Jan Wroblik z Biskupic od Medyków odstąpiony i w niebezpieczeństwie życia zostający, Olejem św. namaszczony, już śmierci czekał. Przybywa w ostatnim prawie zgonie zostającemu na pomoc Matka Przedziwna, do któréj wysyła brata swego chory, żeby tam za niego Mszą św. odprawiono, i żeby uprosił modlitwy za siebie wiernych Katolików z Ambony ogłoszone. Aż oto, w tę samą godzinę, w którą w Piekarach uczyniono to, o co prosił niebezpiecznie chory, lepiéj się mieć począł, a po czterech tygodniach, wdzięcznym się stawił w Piekarach z ulem pszczoł, roku 1687 dnia 3. Maja. O tem Przewielebny Ks. Franciszek Tirowicz pleban Biskupicki, roku tegoż dnia 28. Czerwca tak do Piekar napisał:

Dnia dzisiejszego przedemną jak przed pasterzem swoim szczerze się wyspowiadawszy i Sakramentami św. jak należy zasiliwszy Jan Wroblik, zeznał jeszcze przed przyjęciem Ciała Najśw., że w ten sam dzień, zupełnie ozdrowiał, w który się był z ufnością zaślubił Matce Przedziwnéj w Piekarach.

9) Kopacz kruszczów Marcin Raffek z Radzionkowa, przyprowadziwszy z sobą świadków, jawnie zeznał dnia 24. Czerwca roku 1691, że niedawno ciężki trafił mu się przypadek, to jest, że gdy w głębokiéj fossie kopał, niespodzianie spadła na niego z wysoka ziemia i tak go gwałtownie przywaliła, że przez trzy godziny, pod owym ciężarem leżeć musiał aż póty, pókiby mu towarzysze jego nieprzyszli na poratunek. W którym przypadku, to miał za cud, że westchnąwszy tylko do Matki Przedziwnéj w Piekarach zaraz dobrze mógł odetchnąć, chociaż upadła na niego ziemia i najmniejszego przedtém odetchnienia nie pozwalała.

10. Wacław Sadlik jeden z Ławnikowstwa Teszyńskiego, wdzięcznym się stawił Matce Przedziwnéj w Piekarach, roku 1699 dnia 14. Marca za syna swego pięcioletniego Alexandra, który za Matką swoją Dorotą poszedłszy do młyna i obchodząc młyn znagła wpadł w wodę i w kole młyńskiem uwikłał się. Matka to obaczywszy ztrwożona bardzo, krzyknie z ufnością wielką do Matki Przedziwnéj w Piekarach i synaczka swego ofiarować pocznie téjże Matce Przedziwnéj, aż oto nienaruszonego wszystkiego, i dobrze zdrowego z wielkiem patrzących na to widowisko podziwieniem, z wody wyciąga synaczka. Za które dobrodziejstwo, tabliczkę śrebrną u Ołtarza Matki Przedziwnéj zawiesiła. O tym przypadku jest świadectwo zapieczętowane, pieczęcią miasta Teszyńskiego roku 1701 dnia 18. Kwietnia do Piekar z Teszyna miasta przesłane z ratusza, na którym ratuszu słuchano o tym przypadku świadków, którzy to zdarzenie przysięgą potwierdzili.

W roku 1685 Wielebny i Przezacny Jmci ksiądz Mikołaj Jeziorkowicz dziekan Bytomski, w chorobie niebezpiecznéj do pomocy Matki Przedziwnéj udał się i za jéjże poufałem wezwaniem, dostatecznie ozdrowiał, na oświadczenie wdzięczności swojéj, szatę Turecką, w złoto i śrebro bogatą, (jako zowią kafftan,) która mu się z Tureckich łupów pod Wiedniem zostawionych, dostała i szacowano ją sto dwadzieścia złotych Ryńskich tejże Matce Przedziwnéj, w podarunku ofiarował.

W roku 1686 Wielebny Ks. Szymon Lazik, wikary Pyskowski, nieznośną trzydniowéj niezwyczajnéj choroby ciężkością będąc złożony, gdy zrozumiał, że o życiu jego zwątpiono, z ufnością wielką, Matce Przedziwnéj w Piekarach ofiarował się i zaraz prawie wstał zdrów z choroby swojéj chcąc zaraz tegoż dnia w Piekarach ślub swój wykonać, tylko doktór radził odwlec trochę tož ślubu wypełnienie. Nazajutrz jednak wypełnił ślub pomieniony Kapłan.

Roku 1788 Wielebny Ks. Walenty Dybalius pleban Frydlański, w chorobie ciężkiéj bardzo przez dziewięć miesięcy leżący, i od wszystkich prawie za nieuleczonego miany, uczyniwszy ślub do Matki w Piekarach Przedziwnéj, po małéj chwilce zdrowy wstał, a podniosłszy się Uzdrowicielce swojéj, sto złotych Ryńskich na kielich wydał, i ofiarował to kościołowi w którym Matka w Piekarach Przedziwna zostaje.

Zagrodnik Schilerdorffski, z 18. świadkami w Piekarach roku 1689 stanąwszy świadczył, że córeczka jego czteroletnia, niespodziewanym bramy folwarkowéj większéj upadnieniem (czego nikt nie postrzegł) przywalona, i długo szukana była, a potém pod ciężarem bramy znaleziona była ztłuczoną twarz mając i pogruchotane ręce. Gdy się zbiegli pobliscy sąsiedzi, i już ją za umarłą osądzili; upadł na kolana rodzic i córeczkę Matce w Piekarach Przedziwnéj ślubem ofiarował; która córeczka w tenże sam moment zupełnie do siebie przyszła, a co cudowne jest, że żadnego cale ztłuczenia znaku w niéj nie znaleziono.

Przewielebny Ks. Mikołaj Nesitko pleban Tarnowicki, pana Mikołaja Neve rajcę tamecznego, w niebezpiecznéj chorobie, i bliskiego bardzo śmierci bydź widział, a już do szczęśliwéj wieczności dobrze przygotowanego: oddał go w opiekę Matce Przedziwnéj w Piekarach, zaraz tedy uznał, że chory lepiéj się mieć począł; i odebrawszy zdrowie tenże chory, odprawiwszy za niego Mszą Św. pomieniony Ks. pleban, przed Obrazem Najśw. Maryi, z ślubu się wypłacił chory roku 1696 łaskę tę odebraną od Matki w Piekarach Przedziwnéj, obadwa jawnie ogłosili w Piekarskim kościele.

Sławetny pan Jakób Buryan, doktor Raciborski w niebezpieczeństwie życia zostając i bliskim się bardzo śmierci czując, gdy widział że żadne medyczne nie pomagają mu lekarstwa. wezwał (tą którą mógł ufnością) opieki, i pomocy Matki w Piekarach Przedziwnéj; i ode-

brał dawną zdrowia czerstwość; za którą roku 1796 w Piekarach stanąwszy peregrinacyą, osobliwie podziękował Lekarce Swojéj najskuteczniejszéj.

Najprzewielebniejszy Jmć. Ks. Jeremiasz Zange, przed tém pleban Bendeński, teraz Archiprezbiter Kilceński, i Kanonik Oppolski, do Piekar roku 1699 dnia 21. Stycznia przyszedłszy w pielgrzymce wypłacając się z ślubu swego, sumieniem Kapłańskim zeznał, że konno jadąc wpadł był w głębokie jezioro; w którém jeziorze, już przed nim, trzech utonęło było, wezwawszy zaś Matki Przedziwnéj w Piekarach, i jéj ślubem oddawszy się, szczęśliwie, i zdrowo wyratowany jest z jeziora.

Córeczka Wojciecha Nowaka, dostała się była żarłocznymu wilkowi na pastwę i już ją wilk prawie pożarł. Ostatni głos córeczki usłyszawszy rodzice, ale dla wielkiéj odległości, nie mogący jéj ratować, matce w Piekarach Przedziwnéj gorąco zalecili córeczkę swoję. Bez odwłoki tedy żarłoczna bestya, panienkę z grzbietu zrzucił wilk, ale w karku jéj zostawiwszy rany, prawie ją bez dusze zostawił, w krótce jednak uleczona była, i 10 dnia Czerwca, roku 1705 Matce Przedziwnéj przyprowadzona jest, na podziękowanie powinne za przywrócenie życia.

Roku 1708, dnia 19. Września przyprowadzony jest z Teszyna, od matki i przyjaciół, do Przedziwnéj Matki Piekarskiéj, synaczek Michała, nazwanego Kabat Mieszczanina Teszyńskiego, 13 lat mający, na wypełnienie ślubu, którym go ślubem rodzice w ten czas ofiarowali, kiedy tenże synaczek w wielki tydzień, w Rezydencyi Soc. Jezu okrążeniu, w którym Grób Pański stawiano, wszedłszy na drabinę, niespodzianie z wysoka zpadł na ziemię tak ciężko, że przez długi czas najmniejszego znaku życia nie pokazał. Zawołano co prędzéj cyrulika i doktora, dawali ci różne lekarstwa i smarowania, ale to wszystko nie pomogło. Rodzicie tedy widząc że naturalne nic nie pomagają lekarstwa, młodzieniaszka Matce Przedziwnéj oddają w opiekę i ślubem obowiązują; aż oto! w tenże sam czas, ten który już za umarłego był miany, natychmiast oddychać, i tchnąć począł, potym zdrowy i czerstwy przybył do Oppola, i z nieznośną wesołością, nabożeństwo swoje z Matką i przyjaciołmi wdzięcznie odprawił przed Matką Przedziwną.

Roku 1712 dnia 2. Lutego, była w Piekarach z ślubu uczynionego; Sławetnego pana Mikołaja Nickela, Pocztarza Tarnowickiego żona, która ślub uczyniła była za córeczkę swoję, na śmiertelne krosty, chorującą. Ten ślub jak tylko uczyniła Matka, za chorującą córeczkę; natychmiast zaraz, lepiéj się mieć poczęła, i w krótce potym, doskonale ozdrowiała córeczka jéj.

Pomieniona żona pana pocztarza Tarnowickiego dobrym sumieniem świadczyła że synaczek jéj dwuletni, na Imię Jan, przed sześcią lat, co jest, roku 1706 wnętrzną gorączką, przez 15. zupełnych tygodni trwającą tak był wysechł że wszystkie tego dziecięca kostki samą tylko skórą zdały się pokrywać, którego synaczka jak tylko pomieniona matka, z mężem swoim do Piekar ślubem ofiarowała, tak zaraz w kilka dni przychodzić poczęło do pełności ciała dziecię, i czerstwiejszego synaczka, a potém, i dobrze zdrowego, nie bez wielkiéj wesołości odebrali od Matki Przedziwnéj, wdzięczni rodzice.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka uwag o Unitach.

(Ciąg dalszy.)

Co do artykułów wiary żadna nie zachodzi między nimi a nami różnica. Uznają oni nad sobą władzę papieża, ale głębokiego przekonania o jednéj owczarni i jednym pasterzu jakoś między nimi nie widać. Czy skutkiem wichrowania seminaryjskiego i skrzywionego wykładu nauk teologicznych, czy też przez zabiegi pewnéj partyi nieprzyjaźnéj Polakom znaczna część księży unickich odważa się głośno przemawiać za połączeniem kościoła ruskiego z moskiewskim, za uznaniem cara głową kościołów obrządku wschodniego. Są tacy, co wbrew przepisom wzmiankowanego wyżéj synodu zamojskiego potwierdzonego przez Rzym, wprowadzają do służby bożéj jakieś zmiany, niby oczyszczając ją z naleciałości polsko-łacińskich, niby przywracając św. Unii pierwotną jéj czystość. W tym względzie dopuszczają się mnogich i smutnych niedorzeczności i sami się ze sobą nie zgadzają. Jedni np. nie pozwalają ludowi klękać w cerkwiach (tak się zowią ich kościoły) podczas mszy św. i przyjmowania komunij, drudzy bronią dzwonić na podniesienie, inni z Najśw. Sakramentem w monstrancyi nie chcą obchodzić procesyi; są tacy, co zapuszczają brody, przemawiają do ludu językiem nie ludowym, nie ruskim, ale moskiewskim; różni różne mają widoki, różne zachcianki, a rzadko który odezwie się do swych owieczek prawdziwie po katolicku. Rozkazy ojca św. pozostają bez skutku; Friduum w r. z. za uciśnionych katolików we Włoszech i w Rossyi między unitami wcale, albo rzadko gdzie się odbyła, — o podpisywaniu adresu do ojca św., o nabożeństwie z okazyi jego sekundycyi ani tu słychać, lud wcale o tem nie wie, lud ten prosty nie ma pojęcia o kościele i jego głowie. Co gorsza, — gdy księża milczą, gazety tymczasem drukowane we Lwowie za moskiewskie pieniądze w języku niby ludowym szerzą zasady przeciwne wszystkiemu, co polskie i katolickie. W nich się można doczytać niesłychanych kłamstw na szkodę stolicy apostolskiéj, w nich wypowiadają prosto: „Car nasz ojciec, caryca matka, — w Moskwie nasze życie, nasza wiara, nasze zbawienie, nasze wszystko....,“ księża czytają takie niedorzeczności, żaden ich przecież nie zgani, są one podobno pisane przez księży......

Co do powierzchowności: księża uniccy w niczem się od łacińskich nie różnią. Golą się i strzygą głowy, takież noszą rewerendy i płaszcze, czapki i kapelusze, jak nasi, kołpuków i długich lasek żadnych; to jeno popi szyzmatyccy tak wyglądają jak pisze autor rzeczonego artykułu. Nie są oni przymuszeni żenić się przed święceniami, owszem wolno i bez żennym przyjąć Sakrament kapłaństwa jeno wyświęconym już niewolno wstępować w związki małżeńskie. Biskupi wybierani bywają nie tylko z grona zakonników, ale przeciwnie prawie zawsze ze świeckich byle bez żennych lub wdowców. Tak dzisiejszy arcybiskup lwowski i obaj przemyślscy (biskup Polański i koadjutor Sembratowicz) są kapłani świeccy, takim też jest i Kuziemskoj biskup chełmski w królestwie, były paroch w Założcach, gdzie owdowiawszy w r. 1834 powołany został na urzędnika konsystorskiego, a potem na członka kapituły lwowskiéj. Kanonikiem być nie może, jak tylko bezżenny lub wdowiec. —

Uposażenia księży ruskich są dosyć szczupłe, ale natomiast dochody za posługi nielicznym parafianom muszą wystarczyć na utrzymanie całéj familii popowskiéj,

na edukacyję synów, wyposażenie córek..... Każdy krok tu płatny sowicie. Przy chrzcie oprócz kilku centów od każdego kmotra, a bywa ich po trzy i cztery pary — do stają kury, owoc, flaszki gorzałki itp., — zapowiedzie kosztują dosyć, ślub jeszcze więcéj; oprócz drobiu, chustek, płotna, gorzałki,...... wypis metryki przynosi parochowi do reńskiego i więcéj. Cóż dopiero mówić o kolendzie, wyświęcaniu kilka razy do roku domów, po grzechach, przeróżnych nabożeństwach za zmarłych!.... Gdy się te ostatnie odbywają, pokrewni zmarłego przynoszą cerkwi mięso, chleb, bułki, owoc, gorzałkę.... Wszystko to ułożone na stole przy marach niby wyobrażających nasz katafalk, ksiądz kilkakrotnie okadza, długo niezmiernie śpiewa przeróżne modlitwy, a potem do podziału z djakiem, co mu śpiewać pomaga, zabiera. Cząstka owego chleba i wódki dostawa się ubogim i bywa konsumowana zaraz w kościele. Tak! gorzałkę piją w domu bożym. — To wam się zaiste nie podoba....

Ubiory obrzędowe zbyt proste i nieliczne. Kusa kapa (prowijał) jakiéjbądź barwy wystarczy za wszystkie nasze ornaty i kapy. Ona służy i do chrztu, i do mszy i do pogrzebu i do ślubu. Stuła spada aż do kolan, a brzegi jéj dolne jednę stanowią sztukę; manipularza i komeszek nie mają wcale, a alby, humerały, paski i ubranie na kielich podobne do naszych. — Msza rozpoczyna się w zakrystyi i jest bardzo długa mianowicie śpiewana. Organów nie mają, a choć gdzie i są, to rozmyślnie popsute i nieużywane całkiem. Dawniéj grano w cerkwiach na organach, śpiewano polskie pieśni, godzinki, litanije, nauki miewali księża do ludu po polsku, lecz od r. 1848 wszystko się zmieniło; organy się nagle popsuły a lud niby nierozumie mowy którą mówił od kolebki. Sprawki to moskiewskie i wiedeńskie.

Obecnie kazań ani nauk ruscy księża nie miewają chyba z przymówką o dary i robociznę. Czy uwierzycie? Spowiedź wielkanocna kosztuje tu do 5 czeskich, kto ich niema a chce się spowiadać, musi pożyczyć lub odrobić.

Wszystkie modlitwy i śpiewy odbywają się w języku słowiańskim tak podobnym do ludowego jak czeski do waszego na Szlązku. Ksiądz śpiewa swoje, a djak zjednym lub dwoma z parafian pomocnikami swoje bez ładu i składu. Co tu krzyku przeciągłego, trelów, poskoków! W ciągu mszy wyraz „Hospody pomiłuj!“ powtarza się przeszło 70 razy —

W cerkwiach unickich jest ołtarzy wiele, w nich obrazy dość różne od naszych w tak zwanym stylu bizantyjskim czyli wschodnim.

Osoby zawsze wielkie i sztywne a tło obrazu coś na podobę srebra lub złota, koniecznie musi być jasno i jaskrawo. Ołtarz wielki oddzielony od ludu ścianką na 4 — 5 łokci wysoką, w niéj aż troje drzwi, boczne są pojedyncze, środkowe zaś dwuskrzydłowe. Ta ścianka i te wniéj drzwi zapełnione malowidłami, zowią się carskie wrota, a nikt za nie wstąpić nie ma prawa, jak tylko ksiądz i usługujący do mszy, chociaż pospolicie bywa inaczéj. Są za niemi ławki dla popadii, popadjaków i popadjanek. Ołtarz stanowi stół, na nim ciborium i świeczniki, kwiaty jak u nas. Można go wkoło obejść, ale ksiądz odprawiając mszą nie **za** ale **przed** nim stoi. Za ołtarzem na tylnéj ścianie kościoła jest obraz, czasem dwa i trzy z figurami i słupami po bokach. Nad carskiemi wrotami w górze jest łukowe przepierzenie zapełnione obrazami proroków, apostołów itd.

Do mszy św. używają chleba kwassowego. Ciasto nań jeno same popadje umieją i mogą wyrabiać. Upieczony raz wystarcza na pół roku i dłużéj. Za świeża kraje się w kostkę w kostkach ćwierć calowych i suszy. W takim też stanie w połączeniu z winem bywa konsekrowany ten, który ma być spożytym przez odprawiającego mszą; dla ludu zaś konsekruje się na sucho dopiero przed rozdzielaniem polewa się winem aby rozmiękł, dla twardości bowiem nie mógłby być inaczéj spożytym. A więc nie pod dwiema postaciami przyjmują jak podawa Zw. jeno pod jedną. Niektórzy księża zajęci gospodarstwem ledwie raz w tydzień zajrzą do cerkwi, chyba wtenczas, gdy parafianie żądają jakiéj posługi, — inni prawie w niéj przesiedzą. Możnaby sądzić iż się nie rządzą w tym względzie przepisami kościoła, ale własną wolą i widokami. Za tem gonią, co więcéj niesie korzyści.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

Niemieckie-Piekary, dnia 8. Czerwca. Trzeciego Czerwca okazało się jawnie, że katolicy prawa swoje, tyczące się do utrzymania szkół chrześciańskich dokładnie zrozumieli i tychże ze wszystkich sił bronić zamyślają. Zgromadziło się bowiem na wezwanie wrocławskiego towarzystwa katolickiego w wspomnionym dniu w Wrocławiu około 2500 mężów katolickich z różnych stanow, a między niemi było przeszło 500 cudzych mężów, którzy z bliskich i odległych miast i wiosek, nawet i z starych Prus do stolicy szlązkiej przybyli, ażeby tam prawa chrześciańskie i katolickie poprzeć i utwierdzić. Bo nieprzyjaciele wiary naszéj, zwłaszcza masony, ubiegają się o to aby wszędzie wyniszczyć w szkołach naszych charakter religijny, jaki one zawsze mają i mieć muszą, jeżeli dzieci dla Boga i dla prawdziwego czczęścia ojczyzny wychowane i wyćwiczone być mają.

W skutek owego wezwania i z naszéj parafii udało się 6 deputowanych z jednem ks. kapelanem do Wrocławia, aby tam z posłańcami Szlązka katolickiego głos swój oddać dla utrzymania szkół konfessyjnych czyli chrześciańskich. Powitawszy Pan Rockel, przełożony *„Kasino“ katolickiego* w Wrocławiu, wszystkich licznie zgromadzonych katolików, przed rozpoczęciem sesyi przedstawił nam cel zgromadzenia t. j. utrzymanie szkół chrześciańskich czyto elementarnych czy realnych lub gimnazyalnych. Wszyscy mowcy, dowiedli jaśnie nietylko ukrzywdzenia interesów naszych, jakie nam sprzeciwnicy gotują, lecz wykazali dobitnie, że szkoły chrześciańskie koniecznie zachowane być muszą, jeżeli onym rodzice chrześciańscy dziatki swoje dla wychowania powierzyć mają.

Nareszcie wstąpiwszy na mównicę Ks. Proboszcz Dr. Wick, ów trwały i sławny obrońca praw katolickich, serdecznym okrzykiem powitany, przedstawił nam w mowie swéj treściwéj i gorliwością zajętéj nasz obowiązek do utrzymania szkół chrześciańskich, zachęcając nas do jedności względem bronienia praw naszych. Wyrzucał więc urzędom miejskim Wrocławskim nieprawości, jakie katolikom wyrządzają; ponieważ magistrat i deputowani miasta, szkoły wyższéj tj. realnéj dla katolików złośliwie się upierając założyć niechcą, chociaż i obywatele katoliccy *5 szkół wyższych ewanielickich* zarównie z ewangelikami z sakiewki swojéj utrzymywać muszą. A gdy katolicy jednę przynajmniéj szkołę z téj saméj wspólnéj

kasy (kumunalnéj) chcą mieć to magistrat ze wzgardą odrzuca ich sprawiedliwe żądania.

Niemogąc temu zwierzchność miasta Wrocławia zaprzeczyć, iż jest potrzebna jeszcze jedna szkoła wyższa w Wrocławiu, dozwoliła na takową i już budynek jest gotowy, lecz usiłuje ją obsadzić nauczycielami ewangelickiemi, żydowskiemi i katolickiemi. Takowe urządzenie jest przewrotne, albowiem w takich szkołach łatwo jad niedowiarstwa w sercu uczniów wpoić się może. — Dr. Wick nakoniec wyjaśnił dostatecznie, że katolicy ani na takowe szkoły, ani na szkoły simultańskie przystać niemogą. (Pod nazwą simultańską lub wspólną rozumie się szkoła, w któréj się dzieci katolickie i ewangelickie znajdując pobierają nauki raz od katolickiego drugi raz od ewangelickiego nauczyciela. Oczywiście z doświadczenia przekonać się możemy, że z takich szkół zawsze dla katolików strata niewymowna wynika. Niechajże w szkołach elementarnych w miastach i w wsiach katolickie dzieci katoliccy nauczyciele, a ewangelickie dzieci ewanieliccy nauczyciele nauczają. Gdyby jednakże minister miał pozostać w swoim przedsięwzięciu za założeniem szkół simultańskich, (jak tenże sobie życzy), wtedy musimy się udać z prośbą do królewski Mości, ażeby Najjaśniejszy Król nasz prawa nasze łaskawie uwzględnić raczył. Co daj Boże!

Kończąc referat krótki zgromadzenia katolików w Wrocławiu napominamy każdego katolika, ażeby w przyszłości przy obieraniu deputowanych do izby berlińskiéj ostrożnie postępując głosował na katolickich mężów stałego charakteru a nie na takich, którzy jawnie interesa i prawa nasze święte policzkują. Bowiem dowiedzieliśmy się przy zgromadzeniu wzmiankowanem, że kilka deputowanych izby, którzy największą częścią od katolików obrani, jako hrabia *Bethusy-Huc*, książę *Karl Hohenlohe-Ingelfingen*, Landrat *Solger* i radzca tajny *Gruudmann* względem prośby katolików wrocławskich, stosującéj się do założenia katolickiéj szkoły realnéj, (bardzo potrzebnéj,) przeciw nas głosowali.

Niechajże każdy katolik w wszystkich stosunkach tyczących się do kościoła swego, otrzęśnie się z obojętności i nieczułości swojéj, w jakiéj dotąd niejeden przebywał, powinność swoję uczyni, ażeby wiara jego żadnéj nie ponosiła przeszkody.

W następnych numerach „Zwiastuna“ rozmawiać się będzie o szkołach konfessyjnych, aby się każdy przekonał, jakie niebezpieczeństwo katolikóm grozi szkoła bez religii. —

Wiadomość smutna rozszerzyła się w ostatnych dniach przeszłego tygodnia drótem elektrycznym (telegrafem) i gazetami, a przechodzi podziśdzień z ust do ust po całym Szlązku, bo obchodzi każdego czułego Szlązaka bez wyjątku: oto zgasł w dniu 4. Czerwca, więc w przeszły Piątek z wieczora w Mosznie pod Strzeleczkami na zamku w skutek napadu paraliża Naczelny Prezes Szlązka, rzeczywisty tajny Radzca baron Dr. Schleinitz, Kawaler sześciu orderów najwyższéj klasy, a to trzech pruskich, jednego od księcia Hohenzollern, dwóch rosyjskich i oprócz tychże medalu wojennego dla bojowników z roku 1815. — Urodził się 28. Sierpnia 1798 w Lipczynie w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim (Marienwerder,) więc żył lat 70 i przeszło 9 miesięcy. Młode lata swe przepędził w Berlinie, gdzie ojciec jego był pierwszym prezydentem sądu nadwornego. Jako ochotnik w ósmym pułku huzarów był na wojnie przeciw Napoleonowi w roku 1815, i już jako officer walczył w bitwie pod Waterloo, gdzie został rannym. Skonczywszy po wojnie studia swoje, przeszedł prędko pierwsze stopnie w służbie rządowéj, a w roku 1822 zastaniemy go jako Radzcę ziemiańskiego (Landrata) powiatu chojnickiego w Prusach zachodnich, a teraz ożenił się z kuzynką swą, córką prezydenta rejencyi kwidzyńskiéj, z panną Joanną Hippel. Ojciec téjże wsławił się ułożeniem wydanego przez króla Frydryka Wilhelma III. w dniu 17. Marca 1813 r. wezwania ludu pruskiego do broni, zaczynającego się słowami: „An mein Volk“ (Do ludu mego.) Żył z małżonką swą szczęśliwie 28 lat, a z 11 dzieci, która mu powiła, żyje 3 synów i 4 córki. Po śmierci pierwszéj małżonki zawarł w roku 1853 drugie śluby małżeńskie z panną Maryą Hippel córką podpółkownika Hippel w Elblągu. — Talent pana Schleinitz jako urzędnika wyniósł go prędko do wyższych stopni w zarządzie: w roku 1828 został Radzcą przy rejencyi kwidzyńskiéj, gdzie dawniéj był asesorem, 1833 Nadradzcą przy rejencyi bydgoskiéj (Bromberg,) 1837 wiceprezydent przy rejencyi koblenckiéj a 1842 znowu w Bydgoszczy jako szef-prezydent rejencyi. Tu mają go w najlepszéj pamięci, bo potrafił sobie zjednać serca, a utrudniony dwurazowém powstaniem polskiém w latach 1846 i 1848 nie mało zarząd jego świadczy o mądrości i ostrożności, sprawiedliwości i ludzkości jego, przeniósłszy się w roku 1848 do Szlązka, objął tymczasowy zarząd przezydyum przy rejencyi lignickiéj i po krótkim czasie od dnia 21. Listopada 1848 naczelnego prezesostwa wrocławskiego, w którém został potwierdzonym pod d. 13, Października 1849. Do godności rzeczywistego tajnego Radzcy z tytułem „Ekscellencya“ (Jaśnie Oświecony) został wyniesionym w roku 1855, lecz za godność ministra, do którego go podobno Król Jegomość dwa razy powoływał, stanowczo podziękował. Czynność życia jego urzędowego wynika z tego, iż jako Naczelny Prezes piastował razem 12 wyższych urzędów, z których każdy swoje osobne miał obowiązki i prace, a z którą gorliwością i sumiennością się wywięzywał z wszystkich powinności swych, to w Szlązku powszechnie jest znane i uznane. Ktokolwiek tylko z tym zacnym i godnym Panem miał do czynienia, znalazł go we wysokim stopniu miłym i grzesznym, ludzkim i życzliwym, wyrozumiałym i sprawiedliwym, jedném słowem: był urzędnikiem, jakiego sobie życzą wszyscy bez wyjątku; był w równém uszanowaniu u Króla i Ministerstwa, jak u swych urzędników podrzędnych i całéj ludności prowincyi. Uszanowanie i przywiązanie powszechne, którego doznawał zgasły Pan Schleinitz, znalazły szczyt swój w dniu 18. Czerwca 1868, w którym przypadał złoty jubileusz urzędowania jego publicznego i 53 letniego rocznica bitwy pod Waterloo, w który i on przelał dla Króla i ojczyzny krew swoję. Zasłużony lecz skromny jubilat wolał dzień ten radosny przepędzić daleko od prowincyi swéj: wyjechał do hanowerskiego miasta Goslar. Wielbiciele jego złożywszy się dobrowolnie i zebrawszy kapitał wynoszący 20,000 talarów, wręczyli mu jako pamiątkę jego jubileuszu do obrócenia na jaki cel dobroczynny według upodobania solennizanta, a tenże przeznaczył na stypendya dla uczącéj się młodzieży. — Dziesięc tygodni późniéj obchodził 70 letnie urodziny. Aby w lecie bieżącém wzmocnić zdrowie swe nadwerężone, udał się w skutek zaproszenia ze strony dziedzica majora pana Tiele-Win-

kler na Miechowicach na zamek tegoż w Mosznie pod Strzeleczkami, gdzie już po paru dniach śmierć nagła skróciła życie jego szlachetnie, czynne i dla całéj prowincyi tak błogie. Niech mu ziemia będzie lekką; niech zwłoki jego odpoczywają w pokoju!

Zwiastun poświęcił wspomnieniu tego męża zasłużonego więcéj miejsca w swych łamach, jak się można było spodziewać po tygodniku arkuszowym, a to jako znak wywdzięczenia się temu zacnemu mężowi, któremu Górny-Szlązk szczególny ma obowiązek być wdzięcznym. Nie należał bowiem do nieprzyjaciół języka polskiego, życzących mu zatracenia jaknajrychlejszego, jakich mamy wielu nawet z liczby dzieci kraju, których język macierzyński jest polski. Zapomniawszy język swój własny nienawidzą go i prześladują. Przy sposobności zwiedzania jednego ze seminaryów górnoszlązkich powiedział zmarły Naczelny Prezes słowa następujące, zastósowane do seminarystów: „Moi młodzi przyjaciele! Dla krótkości czasu powiem Wam tylko jedno słowo: bądźcie pilni i uczcie się wszystkiego *czego wam potrzeba, przedewszystkiem zaś języka polskiego, najbardziéj Wam w przyszłém powołaniu Waszém potrzebnego!*“

Wrocław. W pierwszych dniach miesiąca bieżącego miały następujące uroczystości miejsce: 1., 2. i 3. Czerwca obchodzenie 50 letniéj rocznicy otworzenia gimnazyum raciborskiego; 3. wielkie zgromadzenie Katolików szlązkich we Wrocławiu w sprawie szkoły katolickiéj, 5. obchodzenie 100 letniéj rocznicy ustanowienia Głównego Urzędu górnictwa szlązkiego. W Niedzielę 6. Czerwca konsekrował (poświęcił) Najprzewielebniejszy Książe-Biskup wrocławski wspaniały nowy kościół sławęcicki, którą uroczystość wraz z prześlicznym kościołem samym téż zasłuży na opis bliższy również mający nastąpić w numerze najbliższym naszego tygodnika.

Z Zawadzkiego. Wiadomo jest zapewne wielu czytelnikom „Zwiastuna:“ że prowadząca koléj żelazna, jak nie mniéj zwirowka (schosea) z Gór-Tarnowskich do Oppola, przerzyna oboje przez Zawadzkie. Wiadomo także szczególnie tamtędy podróżującem: że w Zawadzkim fabryka żelaza, i stojące dokoła niéj domy mieszkalne otoczone są lasem. Ponieważ zaś co rok Państwo tutéjsze więcéj gmachów daje budować, więc też las musi temże miejsca ustępować. Dlatego też i zeszłéj zimy wykarczowano na ten cel niejakie kawałki lasu, i co dobre wzięto do budowli, a co niestósowne na siągi. Otóż kiedy teraz i pnie zaczęto kopać także na siągi, wpołożeniu niedaleko od gościnnego domu ku Ziandowicom, w środku pomiędzy stawem a zwirowką, kopiąc dwaj chłopacy pień świerkowy 3. b. m., znaleźli pod nim kielich i munstrancyą, lecz oboje mocno uszkodzone. Najprzód przez złoczeńcę, który od obojga wierzchnie części zbił do kupy, i spodnie poodbijał tak, że wszystkiego jest 10 sztuk. A powtóre jak widać i przez bardzo długi czas leżenia już w ziemi, który pewno i trupa zbrodniarza zniszczonego gdzie w więzieniu już dawno zpożył, ale duszę jego gryzie może ten robak który nie umrze na wieki. Kielich zgoła jest szczero złoty, a munstrancya pozłacana, ale najlepiéj rozpozna dopiero złotnik, waży zaś wszystko 3 Pfd. Odniesiono tem czasem te szacowne skarby na naszą policyą, które pewno będą zaś obrócone na chwałę Bogu, daj Boże gdyby tak na początek choć małego kościółka w Zawadzkim. —

U w i a d o m i e n i a.

W niedzielę dnia 13. Czerwca o godzinie 3. po południu, odbędzie się na Zawadzkim w katolickiéj szkole wolne zgromadzenie celem założenia towarzystwa pożyczkowego, z kasą oszczędności dla Zawadzkiego i okolicy. Towarzystwo takowe jest wielką korzyścią, gdyż potrzebujący pożyczki nie wpada w ręce lichwiarskie, tylko z towarzystwo sobie dopomódz może. Daje oraz sposobność do oszczędzania, i przechowania zaoszczędzonych pieniędzy, od których nadto płacić będzie procenta. Już ze względu na to, że na owem publicznem zgromadzeniu ustawa takowego Towarzystwa przeczytana, i wszechstronnie rozebrana będzie, uprasza się Szanownych mieszkańców tak Zawadzkiego, jak okolicy, o jak najliczniejsze zebranie się.

Juliusz Schafflik.

W drukarni „Zwiastuna Górnoszlązkiego“ w N. Piekarach jest miejsce dla dwóch praktykantów, którzy mogą tu wyuczyć się pod następnymi warunkami: Chłopak chcący się uczyć sztuki drukarskiéj musi umieć dobrze czytać i pisać w polskim i niemieckim języku — musi być przynajmniéj 14 lat stary — przedewszystkim musi być dobréj konduity — to jest: wierny, posłuszny i pracowity; naukę otrzyma bez żadnéj zapłaty. — Jeżeli rodzice podejmować będą jego przyodzienie przez czas nauki, będzie czas jego nauki lat 3 — jeżeli zaś na zupełném utrzymaniu pryncypała, będzie czas jego praktyki lat 4.

D R U K A R N I A

„ZWIASTUNA GÓRNO-SZLĄZKIEGO“

poleca łaskawém uwzględnieniom Szanownéj publiczności Modlitewkę na intencyą

OJCA ŚWIĘTEGO I SOBORU.

Cena 100 egzemplarzy 4 sgr. 1,000 egzemplarzy 1 tal. 10 Sgr.

Uwiadomienie z taniego handlu.

Powiększywszy znacznie mój skład płócien i wełnianych towarów dosyć wielkim transportem letnich materyj, a będąc zaś bądź listownie, bądź to ustnie o zadowolnieniu Szanownéj publiczności, którzy już z dawniejszych korzystali ogłoszeń przekonany, przeto odważam się i niniejszy transport letnich różnego gatunku i jaknajmodniejszych towarów, łaskawym interesentów względom polecić. Wszelkie zamówienia wykonywuję prędko i jaknajakuratniéj.

Bytom, (Beuthen O/S. Gleiwitzerstrasse.)

E. Pinczower
w domu p. Lomnica.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.